Nr. 150. Niedziela 9. Sierpnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie

Przesilenie polityczne w Niemczech.

Sprawa kongresu książąt niemieckich w Frankfurcie, wyjaśniła się. Oto gabinet wiedeński skorzystał z odosobnienia Prus i jednym śmiałym zamachem spycha rywala swego w zwierzchnictwie Niemiec ze stanowiska, na którem dotąd górował nad Austrją.

Cesarz austrjacki zwołuje kongres frankfurcki nie w porozumieniu z Prusami, a więc w porozumieniu z mocarstwami zachodniemi. Czyn ten odsłonił długo maskowaną i wahającą się politykę dworu wiedeńskiego. Raz wstąpiwszy na tę drogę, dwór wiedeński będzie musiał iść naprzód, dalej, niż obecnie zamierza.

Król pruski odmówił udziału w kongresie frankfurckim. Spodziewać się więc można, że Prusy wystąpią z kontrprojektem, około którego będą się starały zgromadzić swoich stronników. Kontrprojekt ten pruski będzie albo zawierał jeszcze więcej liberalnych żywiołów niż austrjacki, i Prusy zechcą wtedy naród niemiecki pobudzić do oporu przeciw Austrji; albo gdy Austrja z bardzo swobodomyślnym wystąpi wnioskiem, Prusy oprą się na reakcji niemieckiej, wzbudzą w monarchach niemieckich obawy i podejrzenia przeciw Austrji, iż im udzielność monarszą odebrać czyli medjatyzować chce, i tym sposobem oparłszy się o Moskwę, zorganizują silną opozycję.

Gabinet wiedeński, przyśpieszając zjazd frankfurcki, nie wiele czasu do intryg pozostawił Prusom — a gdy król pruski usłyszawszy niespodziane zaproszenie, uczynił wniosek, aby pierwej projekt reorganizacji Niemiec rozbierać w konferencji ministrów niemieckich, a dopiero później wnieść go na kongres monarchów: to cesarz sam ujrzawszy w tem wybieg, odmówił tej zwłoki, podczas której Prusy mogłyby uzyskać czasu do wydobycia się z matni, w którą je upór królewski i junactwo Bismarka wtrąciło.

Prusy dzisiaj są bezsilne. Jedyny ich ratunek byłby w abdykacji króla. Zmiana ministerstwa i powrót do konstytucji już nie wystarczają i są prawie niemożliwe. Rej bowiem u dworu wiodą jenerałowie i junkry pomorscy, i nie dadzą sobie wytrącić z rąk rządu. Pójdą oni dalej wytkniętym torem. Jedna tylko rewolucja wewnętrzna oburzonego narodu, może usunąć ich od steru lub skłonić króla do abdykacji.

Jeżeli prawdą jest co donoszą, że zjazd w Frankfurcie monarchów i ich narady mają być jawne, że sprawozdawcy dzienników i publiczność będzie przypuszczoną do sali: to wnieść z tego można, że gabinet wiedeński na kongresie pragnie wywrzeć przez naród nacisk na książąt, uniemożebnić po części ich opór, gdy przyjdzie poświęcić zupełną udzielność monarszą na rzecz wspólnej reprezentacji narodowej. Pan Bismark zapewne liczyć będzie na obawy książąt o władzę udzielną. W razie oporu zaś Austrja stanąć musi otwarcie na czele stronnictwa narodowego niemieckiego. Gabinet wiedeński musiałby się oprzeć na Francji i Anglji, i w sprawie polskiej wystąpić stanowczo, podczas gdy Prusy stanąć po stronie stronnictwa przeciwnarodowego, pragnącego zachować podział Niemiec na trzydzieści kilka udzielnych monarchij, w polityce zaś zagranicznej jeszcze ściślej pójdą ręka w rękę z Moskwą, jedynym ich wtedy sprzymierzeńcem.

Pomimo wszelkiej flegmy, wątpić jednak można, czyby śród podobnego stanu rzeczy naród niemiecki zachował się obojętnie. Bardzo prawdopodobne są wtedy znaczne wstrząśnienia narodowe w Niemczech i ogłoszenie cesarstwa niemieckiego, którego pierwszą zapowiedzią zdaje się być zwołanie przez Austrję kongresu.

Taki przebieg weźmie sprawa niemiecka, jeźli król pruski wraz z swem ministerstwem wytrwa w dotychczasowej polityce tak wewnętrznej jak zewnętrznej.

Jeźliby zaś król „z bożej łaski" abdykował lub zniewolony od narodu zmienił ministerstwo i powołał liberalnych ministrów do rządu, natenczas Prusy zerwaćby musiały zupełnie z Moskwą, zbliżyć się do Anglii i Francji, w jeszcze ściślejsze niż Austrja wejść z niemi przymierze, z jeszcze liberalniejszym projektem reorganizacji Niemiec wystąpić i tym sposobem starać się odzyskać utracone stanowisko w Niemczech i w Europie.

Takie to ważne zawikłania w Niemczech spowodowała głównie sprawa polska. To co oddawno ukrywało się na dnie stosunków niemieckich, sprawa polska wyprowadziła na wierzch i pcha do wybuchu i groźnego starcia. Tysiące ofiar, które padają w Koronie, Litwie i Rusi, dają podstawę czy pobudkę nietylko przyszłej wolności Moskwy, jakto niedawno wykazaliśmy, ale i przyszłej wolności Niemiec. Taką to właściwość ma walka polska przeciw despotyzmowi. Krew polska, strumieniami się lejąca, użyznia rolę pod zasiew wolności całej Europy.

Czyżby tylko jedna Polska nie miała z tej krwawej pracy odnieść owoców? Przenigdy to stać się nie może, jako przeciwne prawom boskim i ludzkim.

Sprawa polska za granicą.

Im więcej krzyżują się szyki dyplomacji, tem jaśniej przedzierzga się przez mgłę niepewności powszechnej przeświadczenie o konieczności wojny. Nawet w organach stronnictwa konserwatywnego widać już rodzaj zwątpienia i rezygnacji. Podczas kiedy dzienniki liberalne pojmują sprawę polską ze stanowiska czysto prawnego i narodowego, i prą ku wojnie w imię interesów równowagi europejskiej i w imię prawowitości narodów — organa konserwatywne, torysowskie, zaczepiają zwykle o stronę humanitarną i cywilizacyjną kwestji. Tłem do rozpamiętywań jest naturalnie Murawiew. „Wprawdzie dowiedzioną jest rzeczą, pisze np. *Herald*, że bardzo wiele czynów okrutnych, przypisywanych Murawiewowi, należy do rzędu bajek; lecz po wyłączeniu nawet przesady i kłamstw pozostaje jeszcze cały szereg faktów, niepodlegających żadnej wątpliwości i niedających się niczem usprawiedliwić. Napełnił on więzienia ludźmi, których całą zbrodnią, że są Polakami i właścicielami dóbr. Innych kazał rozstrzelać lub wywieść na Sybir, którym prócz sympatji dla Polski nic nie mógł zarzucić. Obłożył konfiskatami dobra osób zupełnie niewinnych. Włościan podburzył, by nie robili na gruntach dworskich i t. d. Rząd moskiewski uskarżał się na przesadę i stronniczość dziennikarstwa pod tym względem, ale nie wyparł się ani jednego czynu Murawiewa, chociaż wiedział o wielu okrucieństwach, które oburzają Europę a ludzkość napełniają zgrozą. Okropne te czyny pobudzają gniew do zapanowania nad rozumem, i grożą wywołaniem wojny, w której mocarstwa zachodnie nic zyskać nie mogą, a Moskwa wszystko stracić może."

Paryzki zaś *le Temps* umieścił d. 3. b. m. znakomity artykuł, który tem większą dla sprawy polskiej ma wartość, iż wyszedł z pod pióra p. Nefftzera, Niemca.

„Przypuściwszy — pisze on — że większość Polaków zadowoli się sześcią punktami, w co Constitutionnel wierzy, a w co wątpić wolno — natenczas zajść mogą dwa przypadki: albo Polacy przyjmą je za podstawę załatwienia z myślą czerpania w koncesjach nowych sił do walki ostatecznej, lub przyjmą je jako załatwienie ostateczne. Przypuszczenie pierwsze jest prawdopodobnem, drugie możebnem.

„W pierwszym razie załatwienie nie będzie załatwieniem, a po upływie lat kilku Europa stanie znowu w obliczu takiego samego zjawiska. W drugim razie będzie daleko gorzej. Polacy zawrą pokój z Moskwą i będą zadowoleni, ale Europa wówczas nie będzie miała przyczyny być zadowoloną. Panslawizm naówczas jest gotów, równowaga europejska pójdzie w kąt, Moskwa podwójnym zaciąży ciężarem na Europie. A wtenczas Zachód będzie musiał trzymać kolosalne pod bronią obozy, by stawić czoło zagonom cywilizacji azjatyckiej. Takie załatwienie sprawy będzie najniebezpieczniejsze.

„Polska trojaką tylko może odegrać rolę: albo murem być obronnym Europy przeciwko Moskwie, albo przednią strażą Moskwy przeciwko Europie, albo tem, czem jest teraz — przyczyną niemocy państwa moskiewskiego, a oraz żywiołem niepokojów i groźbą przewrotów dla Europy.

„A więc kręćmy i wierćmy jak chcemy sprawą — w każdym razie spotkamy się z wojną w ostatecznym wniosku — z wojną bezzwłoczną lub odwleczoną, ale zawsze z wojną nieuchronną. Problematu tego niepodobna załatwić protokołami; trzeba go raz na zawsze usunąć z porządku dziennego, a to stać się może tylko rozcięciem trudności siłą oręża. — Prawda, że kochamy pokój, i uważamy go za rzecz korzystniejszą dla wolności, niżeli wojnę, — lecz jeżeli potomkom naszym chcemy przekazać w puściźnie pokój i wolność, to pierwszym obowiązkiem, jaki spełnić mamy, jest: wykorzenić przyczynę wojny."

Po Paryżu rozeszła się temi dniami pogłoska, że rząd zamierza zaciągnąć pożyczkę nadzwyczajną w kwocie 100 milionów pod pozorem wojny, a na giełdzie tamtejszej mówiono, że w tym celu ciało prawodawcze ma być zwołane przy końcu września.

Gromadzenie wojsk moskiewskich wzdłuż granicy austrjackiej potwierdza się. Nie stoi ono jednak w związku, jak to niektórzy korespondenci się domyślają, w związku z rychłem wypowiedzeniem wojny Austrji ze strony Moskwy, lecz nastąpiło poprostu dla ściślejszego strzeżenia granicy. Moskiewski reprezentant w Wiedniu Kuorring, tak przynajmniej wyjaśnił hr. Rechbergowi zamiary rządu swojego, dając przytem do poznania, że ze strony austrjackiej straż granicy nie jest dość sprężyście przestrzeganą w najnowszym czasie. Jestto zarzut najniesłuszniejszy, o czem zresztą każdy przekonany, kto ma sposobność widzieć na miejscu, z jaką gorliwością władze austrjackie w Galicji starają się Moskalom ułatwić przytłumienie rychłe powstania, przeszkadzając dostaniu się posiłkom do Kongresówki, i czyniąc nieszkodliwemi osoby, stojące w podejrzeniu, iż wprost lub pośrednio wspomagają powstanie. Hr. Rechberg miał też stanowczo odeprzeć zarzuty reprezentanta moskiewskiego.

Lecz gromadzenie wojsk moskiewskich wzdłuż granicy nie ma bynajmniej nadzwyczajnego, jak wiemy ze źródeł miejscowych, znaczenia. Świeże wojska przybywają wprawdzie, ale jedynie o tyle, o ile zdziesiątkowane i wycieńczone szeregi pułków dawniej tam rozłożonych wychodzą z Polski dla skompletowania i wypoczynku. Wojska nowoprzybyłe nie powiększają wcale siły moskiewskiej nad granicą. Świeżość żołnierza nie wiele pomoże, bo żołnierz ten przyjęty jest strachem, którym go pogłoski napoiły, gdy się puszczał w marsz do Polski.

Podobnie jak na Zachodzie ogólna opinia prze do wojny, tak w Moskwie oczekują jej. Gorczaków coraz zuchwalej odpowiada dworom interweniującym. Świeżym tego dowodem depesza jego do Budberga, z której przytoczyliśmy wczoraj wyjątki, a którą w wyciągu wiernym znajdą czytelnicy poniżej.

Listy kupieckie z Petersburga donoszą ku największemu zdziwieniu świata handlowego, że bank petersburgski w ostatnich dniach z. m. nie przyjął do wypłaty weksli najpierwszych i najznakomitszych firm w Petersburgu z obawy, by gotówki brzęczącej nie wywożono za granicę. Oznaka to, że złoto i srebro w Moskwie poczyna się kryć, co jest niezawodną wróżbą dyskredytu publicznego. W przystani kronsztadzkie stoi obecnie obok śrubowca liniowego o 111 działach trzy fregat śrubowych po 52 dział, dwie korwet śrubowych po 15 dział, trzy mniejsze parowce śrubowe i wielka ilość jachtów i statków pomniejszych.

Tak zwane i przed kilkoma dniami dla okazałości telegramami rozgłoszone usamowolnienie włościan w dobrach stołowych cara, redukuje się na to, że przeszło 2 miliony tychże włościan, którzy dotąd żyli w mużykostwie zupełnem, podciągnięto dopiero teraz pod ukaz z d. 19 lutego 1861 (usamowolnienia włościan) i kazano im na wykup płacić czynsze przez lat 49, poczem dopiero mają zostać wolnymi właścicielami ziemi. I to się nazywa po carsku uwłaszczeniem!

Dzienniki finlandzkie umieszczają doniesienia z Polski tylko podług dzienników moskiewsko-carskich. Inaczej im pisać zabroniono.

Depesza gabinetu moskiewskiego, podpisana przez Gorczakowa, a pod datą *Petersburg dnia 15. (27.) sierpnia 1863* wysłana do Wiednia na ręce tamtejszego reprezentanta Moskwy, br. Knorringa, (w odpowiedzi na notę gabinetu wiedeńskiego z dnia 19. lipca, wystosowaną do dworów Francji i Anglji) — opiewa:

Panie baronie Hr. Rechberg wystósował do posłów Jck. ap. Mci przy dworach francuzkim i angielskim depeszę pod dniem 19. lipca którą dzienniki wiedeńskie ogłosiły.

Pismo to ma na celu, jak się zdaje, stanąć w obronie myśli, kierującej polityką gabinetu wiedeńskiego w kwestji polskiej, przeciw wszelakiemu błędnemu jej tłumaczeniu. Pan minister austrjacki spraw zagranicznych dozwoli nam również rzucić światło na zamysły, które przewodniczyły ostatnim naszym przedstawieniom.

Nie bez pewnego zdziwienia ujrzeliśmy, że hr. Rechberg natrąca o możebności jakiej ukrytej myśli ze strony gabinetu cesarskiego. Jeżeli ten sąd był mu natchniony życzeniem uchylenia wszelkiej myśli oddzielnego porozumienia się, mogącego się wydawać niezgodnem ze związkami, w jakie wszedł gabinet wiedeński, tudzież z punktem wyjścia, o który kroki swoje zahaczył, to pospieszamy dać mu świadectwo, iż nie zaszło żadne porozumienie między nim a nami pod względem tych ostatnich przedstawień.

Nie potrzebowaliśmy ukrywać bynajmniej w tajemnicy lojalnych, uzasadnionych zupełnie w duchu i brzmieniu traktatów r. 1815 propozycyj, na których podstawie zgodzono się na wymianę idei, i które, według naszego przekonania, zawierają w sobie pokojowe rozwiązanie, odpowiednie interesom królestwa Polskiego.

Gabinet cesarski mniemał, że może z depeszy 18. czerwca wnosić, iż hr. Rechberg przeczuł był naszą odmowę zgodzenia się na konferencję ośmin państw dla naradzenia się nad postanowieniami aktu końcowego wiedeńskiego, gdyż Jego Ekscelencja uczynił przyzwolenie rządu austrjackiego zawisłem od poprzedniego zgodzenia się Moskwy na tę kombinację. Nie wyciągaliśmy ztąd żadnej pochwały. Widzieliśmy w tem zastrzeżeniu uczucie godności, do jakiego w podobnym przypadku gabinet wiedeński sam rościł sobie prawo, i oddaliśmy sprawiedliwość takiemu aktowi słuszności. Rozpoznanie tego, czego wymagała godność Moskwy, mogło tylko być rzeczą naszego wysokiego monarchy; ale widocznem było, że kombinacja, nie zdająca się odpowiadać godności kraju, już przez to samo musiała być osądzoną jako niemożebna.

W propozycji naszej co do porozumienia się trzech dworów w tym celu, aby położenie posiadłości polskich, do których się rozciągają postanowienia traktatu z r. 1815, uporządkować odpowiednio chwilowym okolicznościom i wymaganiom czasu, mniemał ujrzeć hr. Rechberg ideę zestawienia podobieństwa między królestwem Polskiem a Galicją, co Jego Ekscelencja odpycha.

Nie myśleliśmy stawiać jakiegokolwiek porównania. Że istnieje konieczna solidarność interesów trzech dworów sąsiednich i właściwych ich posiadłości polskich, dowodzą tego tradycje i historyczne przypadki precedencji, które teraźniejszy stan rzeczy stworzyły. Fakta nie jeden raz dowiodły, jak dalece położenie każdej z tych prowincyj oddziaływa na położenie innych, a teraźniejsze położenie, jakoteż czynny udział rewolucyjnych żywiołów Galicji w powstaniu Królestwa i jego ostatecznym celu, nowym są tego dowodem. Gabinety austrjacki, angielski i francuzki stwierdziły to, uzasadniając swoją akcję dyplomatyczną tem, że niepokoje w Królestwie odbijają się w posiadłościach państw sąsiednich, a przez to wywierają wpływ na spokojność Europy.

Powodowani byliśmy przekonaniem o tej solidarności, proponując porozumienie się, któreby przywróciło potrzebną harmonię między urządzeniami, jakie należałoby zaprowadzić w królestwie Polskiem po jego uśmierzeniu, a urządzeniami istniejącemi w polskich posiadłościach państw sąsiednich. Była to myśl przyjacielska, odpowiednia stosunkom obu dworów cesarskich i ich obustronnym interesom. Wszelkie inne tłumaczenie musimy od siebie uchylić.

Co się tyczy samejże treści naszych propozycyj, mniemamy, że takowe ocenione w duchu pojednawczym, jaki je dyktował, i zastosowane lojalnie, mogły doprowadzić do takiego racjonalnego i praktycznego rozwiązania, iżby ono odpowiedziało równocześnie prawom i interesom

trzech mocarstw ościennych, postanowieniom traktatów z r. 1815, na jakich spoczywa ogólna równowaga, tudzież rozsądnym życzeniem Polaków i troskliwości, jaką okazuje Europa dla spokojności owych okolic.

Musimy przeto tylko ubolewać nad przeciwnem wrażeniem, które mogliśmy odgadnąć z instrukcyj, przesłanych przez hr. Rechberga posłom austrjackim w Londynie i Paryżu.

Jesteś pan upoważniony do odczytania tej depeszy Jego Excelencji.

Proszę przyjąć i t. d. *Gorczakow.*

Depesza księcia Gorczakowa do barona Budberga (wyciąg telegraficzny z *Journal de St. Petersbourg 6. sierpnia*).

Ks. Gorczaków mówi: 1) P. Drouin zdaje się wnioskować, iż odpowiedź zamyka w sobie odrzucenie sześciu punktów pod pozorem przystawania na nie. Odpowiedź dowodzi, iż największa część środków, oznaczonych w sześciu punktach, została już oktrojowaną; lecz zamiast coby miały uspokoić Królestwo, stały się one punktem wyjścia dla powstania.

Powziąwszy nadzieję, iż za pomocą obcej interwencji uzyskają zupełną niepodległość, nie mogli okazywać się być zadowolonymi liberalnemi przygotowaniami, do których rząd położył fundamenta. Gdyby rząd nie gardził nieszczerością i wykrętami, to byłby okazał może zręczność *(habileté)*, gdyby był przyjął stanowczo *(catégoriquement)* sześć artykułów. Chcieliśmy jednak w sposób lojalny wypowiedzieć nasze myśli: Sześć punktów nie mogą znaleść praktycznego rozwiązania, aż po przywróceniu porządku.

2) Drouin widzi w twierdzeniu, iż na obcem terytorjum istnieje nieustające sprzysiężenie, oskarżenie przeciw rządowi francuzkiemu. Zamiar podobny nie mógł postać w naszej głowie. Jesteśmy przekonani, iż rząd francuzki patrzał z ubolewaniem na te zabiegi, lecz to zostanie prawdą, iż one mimo jego woli istnieją a Paryż jest jednem z głównych ognisk; żywią one moralnie agitację Królestwa i dostarczają środków materjalnych.

Depesza nasza dowodzi szeroko, że ruch polski pochodzi od mniejszości niespokojnej, konstatuje, że Moskwa posiada Polskę od pół wieku, i przypomina środki, których używano, a które mało co rożnią się od propozycji trzech dworów, a wreszcie dowodzi, że rozruchy stoją pod wpływem zagranicy.

Przywódcy powstania nie chwycili za broń, by wywalczyć instytucje wolnomyślne. Oświadczyli oni głośno, że wyłącznym ich celem jest odbudowanie granic z r. 1772, a interwencję obcą przedstawili za rzecz pewną i mającą ukoronować całę przedsiębiorstwo. Język dzienników zachodnich nie uszczuplił tych nadziei. Oto przyczyna, dlaczegośmy skonstatowali, że przekonanie o interwencji zbrojnej jest głównym powodem wytrwałości powstania.

3) Obstajemy przy uwagach naszych co do przerwania kroków nieprzyjacielskich. Buntownicy albo będą musieli broń złożyć, albo rząd (moskiewski) musi się zrzec wszelkiego znaczenia i abdykować ze swej powagi. Niepodobna pojmować inaczej kwestji honoru i porządku publicznego.

4) Propozycję konferencji uprzedniej pomiędzy trzema dworami (Moskwą, Austrją i Prusami) powzięliśmy z zasady traktatów r. 1815. Zdanie p. Drouin, wyrzeczone w tym względzie utwierdza nas w przekonaniu, że kwestja ta (konferencji ośmiu mocarstw traktatowych) prowadzi do trudności, albowiem źle została postawioną (mal posée) i w początku zaraz zaczepiła o godność gabinetów.

Propozycja nasza wyszła z chęci pojednania się. Ubolewamy, że p. Drouin inaczej sądzi. Zadziwiło nas wrażenie, jakie na nim sprawiła ogólna myśl naszej depeszy; nie masz w niej ani ironii ani wyzywu. Lecz w wyrazie naszych myśli można było widzieć uczucie obrażonej godności. W obec wyrządzonej nam hańby (presence outrages prodigués) niemogliśmy zapomnieć iż mamy za sobą siłę energicznego uczucia narodowego.

Rząd stara się uspokoić, wyjaśnić i wstrzymać wybuch ciężko obrażonej opinji publicznej (w Moskwie). Jestto obowiązkiem rządów, zadaniem dyplomacji, usuwać od kierownictwa sprawami prądy namiętne, które wikłają rzecz i stają się niebezpiecznemi dla pokoju.

Mamy to przeświadczenie, iżeśmy niczego nie zaniedbali, co się może przyczynić do pojednania i do zgody, odpowiedniej stosunkom, które nas łączą od długiego czasu z rządem cesarza Napoleona. Lecz my chcemy także liczyć na takież same usposobienie ze strony rządu francuzkiego. Żadanie nasze byłoby trudnem, gdyby Francja zapomniała konieczności, jaką nam wkładają uczucia narodowe, które się odnoszą do tradycji i interesów żywotnych kraju (Moskwy).

Paryzki *Nord* zamieszcza cały szereg sprawozdań o uniesieniu, jakie sprawiła między narodem moskiewskim nota Gorczakowa do trzech mocarstw. Tłumaczy on ognisty artykuł z *Głosu*, który upewnia, że znowu się podniosła opinja publiczna, która się obawiała, by rząd moskiewski nie przyjął bezprawnie mu przez obce mocarstwa postawionych warunków. *Głos* wspomina o owej uczcie, jaką wyprawili członkowie klubu kupców moskiewskich ostatniej niedzieli w pałacu letnim. Było do 300 gości. Przy oficjalnym toaście na zdrowie cara odkryto portret jego, który był ozdobiony laurami. Następnie spełniano toast na zdrowie ks. Gorczakowa, który mężnie podniósł honor Moskwy i objawił w swych odpowiedziach obcym mocarstwom uczucia, ożywiające całą Moskwę. Po nieskończonym hałasie nastąpił toast na cześć Murawiewa, który przyjęto z równem uniesieniem, i o którym doniesiono natychmiast Murawiewowi telegrafem. *Nord* zamieszcza przytem także artykuł *Gazety Moskiewskiej*, wedle ktorego ogólne uczucie wdzięczności dla władcy Moskwy powstało wtedy, gdy odpowiedzi Gorczakowa dowiodły, że car nie wahał się, i ani chwili nie zwątpił o swoim narodzie. „Moskwa, pisze *Gazeta Moskiewska* — wyszła zwycięzko z pokusy dyplomatycznej. Trzy mocarstwa mogą się jeszcze bawić z Moskwą, lecz muszą na przyszłość pamiętać, że usiłowania ich, by posadzić Moskwę na ławie obżałowanych, były daremne. Należy wiedzieć, że wymiana myśli, do jakiej doprowadziły mocarstwa, nie obowiązuje Moskwy do rozwiązania kwestji tej w sposób praktyczny, i że cała odpowiedzialność tych bezowocnych roztrząsań, które tylko podsycają upadające powstanie, będzie ciężyć na trzech mocarstwach. Cześć i chwała temu, co wystósował te odpowiedzi!“ *Nord* tłumaczy dalej formalny akt oskarżenia Głosu przeciw Anglii i Francji, które usiłują wspierać nieporządki, łudzić Polaków nadzieją, wzmacniać powstanie, fraternizować z przewódcami takowego i zacierać sobie ręce w obec ruchu polskiego i niepowodzeń Moskwy, podczas gdy Moskwa płacze i pełna niechęci spogląda na intrygi europejskie, które przynoszą ojczyźnie moskiewskiej nieszczęście, zniszczenie i śmierć; podczas gdy ona opłakuje nieszczęście Polaków i Moskali jako nieszczęście braci, którzy tylko przez nieporozumienie stoją pod bronią, i jest przekonaną, że „bój ten skończyłby się już jutro, gdyby ustała obca intryga“ i podczas gdy Moskwa wie, że „po ukończeniu wojny w żadnem sercu moskiewskiem nie będzie złości ku Polakom.“ Moskwa chce dlatego pokonać szybko powstanie, „ażeby Polacy z Moskwą i pod jej egidą mogli osiągnąć szczyt szczęścia, jaki osiągnie Moskwa z Polską a Polska z Moskwą.“ „Tu mamy wielkość i honor Moskwy w sercu; tam w Anglii i Francji „chcą Moskwę poniżyć.“ Tu nie sądzi nikt, żeby Moskwa pozwoliła sobie przepisywać prawa, tam chcą Moskwę zmusić do tego czego nie chce uczynić, postrachem koalicji europejskiej. Dlatego też radował się każdy Moskal „wzniosłą, dumną odpowiedzią Europie“, która widzi, „że Moskwa odpowiada z godnością na dyplomatyczne strzały działowe i że odpiera zwycięzko sofizmata, tak w tłumaczeniu traktatów, jak i w odwoływaniu się do ludzkości i sprawiedliwości.“ W jednym liście *Poczty Północnej* piszą z Riezania o tamtejszym patrjotyzmie i żałują, iż wolne duchy Zachodu nie widzą tego uniesienia narodu moskiewskiego, gdyż przekonaliby się, że lud ten odda ostatni grosz, by wystąpić przeciw dziwacznym pretensjom Zachodu.

Jeźli rząd moskiewski w tym duchu swym dziennikom przemawiać każe, to wcale nie myśli o ustępstwach. Wszystkie zaś dzienniki, inaczej piszące i zdradzające najmniejszą opozycję przeciw sposobowi wojowania w Polsce, zupełnie poznosił.

Ziemie Polskie.

Kraków 8. sierpnia.

(ski) O czemże sprawozdawca o wydarzeniach w Krakowie, ma wam dzisiaj donosić? — Gdziekolwiek się obróci, o niczem innem nie słyszy, jeno o okropnościach wczorajszego pożaru. Tu gromadka znajomych tych ludzi, którzy w tem nieszczęsnem pogorzelisku, w płomieniach ognia utonęli, z przerażającem ubolewaniem opowiada pierwszą chwilę, zwiastującą nieszczęście; tam nad zniszczonem mieniem z rozpaczą stojący mieszkaniec, liczy głowy swojej rodziny; tu spopielona majętność biednego naigrawając się z swego właściciela szydzi i jego dotkliwej doli; tam rodzina popalonych, niemą boleścią zatrważa i wzrusza przechodniów. O godzinie $4^3/_4$ wybuchł wczoraj pożar w domu p. Krones, przy ulicy Szewskiej i przecznicy teatralnej. Przyczyną jego było zajęcie się materjału palnego na 1em piętrze, w skutek czego ogromna explozja zerwała sufit i całe drugie piętro ściągnęła w płomienie palącego się zabudowania. Szybki i największego uznania godny ratunek, powstrzymał niszczący żywioł w godzinę, i część nawet większą domu ocalił. Mimo to atoli okropnem nieszczęściem dotknął wczorajszy pożar nasze miasto. Trzy osoby: 2 panny (Janowska i Wiatrowicz) i 1 młodzieniec, stały się pastwą płomienia, cztery zaś mocno poranione i poparzone. Z tych ostatnich jedna, także panna, umarła dzisiaj rano z bolu w okropnych męczarniach. Pamiętamy rok 1850, ale tak dotkliwych ofiar nie wyrwał on z pomiędzy nas. Dzisiaj koło pogorzeliska przechodzący, pełni łez w oczach i goryczy w sercu, wołają o miłosierdzie do Boga!

Dzisiaj rano wydała c. k. dyrekcja policji do obywateli miasta Krakowa odezwę, w której ogłaszając jako powód wczorajszego pożaru nieostrożność w obchodzeniu się z prochem strzelniczym, wzywa wszystkich do wpływania na swoich lokatorów o przezorność i oględność nadal.

Warszawa 5. sierpnia.

(BZ) Od pozajutra (7. sierpnia) ustają wszelkie pociągi osobowe i towarowe na kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, i dopiero po dniach ośmiu będą przywrócone. Taki nakaz otrzymała dyrekcja kolei żelaznej. Wszystkie wagony, tak osobowe jak towarowe, zamknięte i otwarte, ma urządzić do przewozu wojska z kawalerją i działami.

Że kroki te poczyniono nie przeciw powstańcom, wątpić niemożna. Chcąc powiększyć załogi w krakowskiem województwie, dosyć jest zwykłemi pociągami przewieźć kilka tysięcy w dwóch lub trzech dniach. Z drugiej strony, gdy tu nie słyszymy, aby Austrja gromadziła korpus w Galicji, więc widać, iż to jest albo demonstracja czysta, albo może Moskwa się dowiedziała, że i koleje żelazne austrjackie mają czynić przygotowania do przewozu znaczniejszych sił wojskowych. O ile w tem prawdy, wy tam lepiej wiedzieć będziecie.

W województwie kaliskiem, Taczanowski uwija się zręcznie, wzmagając się w siły. Rekrutuje on wszędzie, dokąd przybywa. Mówią iż na 9. czy 10. sierpnia wezwał wszystkich od lat 18 do 45 wieku, aby chwycili za broń, jaką kto znajdzie, i gromadzili się w hufce, którym on naznaczy zbiorowiska i dowódzców.

Jak długo Wielopolski był głównym redaktorem *Dziennika Powszechnego*, prócz biuletynów kłamliwych, w których straty powstańców regularnie są pomnażane przez 10, a straty Moskali w tym samym a nawet i w daleko wyższym stopniu zmniejszane, nic a nic nie można się było dowiedzieć z tego pisma, co tam piszą i mówią za granicą nawet organa i osoby przychylne Moskwie. Teraz gdy po odjeździe Wielopolskiego jego antagonista dawny, Enoch, objął kiernnek tego pisma, umieszczane bywają wyjątki z depesz gabinetowych i rozpraw angielskiego parlamentu, i sądy z dzienników, naturalnie, że tylko te, które Polakom albo odejmują wszelką nadzieję pomocy obcej, lub lżą ich.

Dziennik Powszechny doniósł, iż dnia 3. sierpnia w dzień imienin carowej, i duchowieństwo katolickie i przełożeni korporacyj tutejszych złożyli mu na zamku swe życzenia. Słowa w tem prawdy niema. Prócz jenerałów, sztabsoficerów i wyższych czynowników, ani z duchowieństwa, ani z obywateli wiejskich lub miejskich nikogo tam nie było.

Ze wszystkich stron dochodzą nas wiadomości, iż dowódzcy hord moskiewskich i żołdactwo same pali dwory, zrabowawszy je, a właścicieli więzi, batoży lub zabija. Wszędzie oficerowie, wyżsi nawet, włościanom przyrzekają a nawet i nadają grunta dworskie i lasy. Dzieje się to w skutek instrukcji Berga, daleko jeszcze sroższej i więcej mongolskiej, niż ukazy Murawiewa. Dotąd włościanie nigdzie w masie nie dali się poruszyć, a wyrzutki między nimi w dwu jedynie miejscach zebrali się w bandy i pomagają Moskalom. O niektórych dowódzcach opowiadają okropności, których się dopuszczają na majątkach i osobach, spokojnie w domu siedzących. Osobliwie odznaczają się pułkownicy Schilder-Schuldner, Muchanow, Ehrenberg, Ernroth.

Wczoraj zaalarmowano Warszawę. Z jakiegoś domu nad Wisłą miano puścić dwie race. Na ten widok zagrzmiały działa z cytadeli. Wojska moskiewskie wystąpiły przed zamek. Wielki książę stanął na ich czele. Działo to się koło północy. Do rana stały wojska w pogotowiu, a w. książę przejeżdżał się po przed szeregi, przemawiając do żołnierzy. Obawiano się iż to był znak dla powstańców, którzy wczoraj w znacznej liczbie aż pod Miłosnę się podsunęli i tam porazili Moskali, do napadu na miasto.

Z Królewca 3. sierpnia

Właśnie powróciłem z Wilna i z okolic tego miasta, pisze korespondent do berlińskiej *Nationalzeitung*. Wrażenie, jakie na mnie mimowolnie sprawił stan Litwy, jest boleśne. Jak można wywieść inne uczucie z kraju, gdzie Murawiew jest tłumaczem polityki moskiewskiej? Położenie Litwy przybiera czemraz smutniejszy i groźniejszy charakter. Aresztowania są na porządku dziennym. Więzienia w Wilnie i Kownie nie mogą pomieścić ofiar a nawet klasztory i domy prywatne, które wydarto prawnym właścicielom i przemieniono na więzienia, są przepełnione. Obywatele niektórych obwodów są prawie wszyscy w więzieniu; n. p. w powiecie trockim, gdzie tylko siedmiu jeszcze zostało. Karania śmiercią i transporty na Sybir odbywają się ciągle. Teroryzm Murawiewa, który głównie jest skierowany przeciw właścicielom dóbr i główniejszej szlachcie, wywiera dotychczas bardzo mały wpływ na włościan. Pomimo poduszczań rządu nie daje się lud używać do usług katowskich, a zwłaszcza, gdy powstanie przyrzeka i wolność, własność i unię, która pomimo ciągłych prześladowań i gwałtownego zaprowadzania szyzmy, ciągle żyje w sercach ludu. W niektórych okolicach przyłączyli się prawie wszyscy włościanie do powstańców. I tak np. w Kowieńskiem jest do 5.000 włościan w szeregach powstańców.

Przeciw powstańcom powstali na rozkaz Murawiewa Wiszatela osobliwie burlacy i raskólnicy, którzy są dość liczni w okolicy Janowa (w Kowieńskiem). Zorganizowano z nich bandę, liczącą do 400 ludzi, którzy żołdu dziennego pobierają po 15 kopijek i 3 funtów chleba; prócz tego uwolniono ich na wyraźny rozkaz Murawiewa od wszelkich powinności, jakie za kontraktem z panami na się przyjęli. Banda ta może postępować podług upodobania, a za swe działania nie jest przed nikim odpowiedzialną. Kto się jej wyda podejrzanym, temu może dóm przetrząść, ruchomości jego sobie przywłaszczyć, spalić budynki mieszkalne i gospodarskie, a właściciela odstawić do najbliższej władzy wojskowej. Zaopatrzeni takiem pozwoleniem i uzbrojeni w karabiny, piki i szable, poczęli raskolnicy najprzód napadać tych właścicieli, na których ziemi mieszkali i przeciw którym mieli jakową złość słuszną lub niesłuszną. Jakikolwiekbądź pozór jest dostatecznym do rewizji domów t. j. do rabunków. W takich wyprawach używają różnych tortur, nakładają kontrybucje pieniężne podług upodobania, a gdyby natychmiast im nie zapłacono, to aresztują właściciela i służbę i odstawiają jako „buntowszczyków“ do najbliższej komendy wojennej. Rząd zamyka następnie oskarżonych do więzienia, rozdziela ich zboże, bydło i tp. pomiędzy łupiezców, a zarząd majątku ich całego porucza włościanom lub jakiemu raskolnikowi. Rodzinę zaś oskarżonego wypędzają na opatrzność boską! Wielu, którzy tym sposobem dostają się w ręce raskolników, udaje się wykupić, a raskolnicy przystają na wykupno chętnie, żądając od osoby 50 do 400 rubli w miarę jej zamożności. Gdy o cenę już się umówią, to potrzeba im koniecznie wyprawić wystawną ucztę, a wtedy dopiero uwięzionego na wolność puszczają. Lecz w kilka dni później może nadejść inna banda z takiemi samemi oskarżeniami i żądaniami. Nieszczęśliwy właściciel zostaje znowu związanym i zbitym, a nareszcie po długich targach uwalniają go za okupem.

Niektórzy chcąc ujść tych gwałtów, starali się o pozwolenie rządu mieszkania po miastach; lecz Murawiew, którego zadaniem jest zniszczyć zupełnie żywioł polski na Litwie, pojął ich zamiar i nakazał wszystkim chroniącym się przed rozbójnikami do miast, by powracali na wieś do swych domów. Kto zaś mimo tego zostaje w mieście, powinien pamiętać, że i tak dobra jego będą spalone i zniszczone, gdyż jest do tego już dostateczny powód, jeżeli powstańcy szli przez jego dobra, lub w pobliżu biją się z Moskalami. Tak zniszczono dobra Tańskiego, Romera i innych w powiecie trockim, chociaż Romer nie mógł dla słabości opuścić Wilna.

Równie jak raskolnicy, niszczą także i Moskale ten nieszczęśliwy kraj. Szlachtę, służbę dworską i chłopów zmuszają knutami do zeznań kompromitujących. Tak stało się w powiecie rosieńskim obywatelowi Rusieckiemu, a w powiecie trockim Bogdanowiczowi, których zbito w własnych ich domach tak, że życie ich jest jeszcze teraz w niebezpieczeństwie; pierwszy otrzymał 150, drugi 200 knutów. Tożsamo spotkało kilku wójtów, z których jeden w skutek tak barbarzyńskiego obejścia się już umarł.

Oto są działania Murawiewa na Litwie. Straszniejsze jeszcze prześladowanie wszczyna się teraz, gdy grozi Moskwie zbrojna interwencja. „Gdy nastąpi interwencja, to cała Litwa będzie płonąć jak pochodnia“ wyraził się Murawiew. I dziś już dotrzymuje słowa!

Rząd narodowy, Wydział litewski do swego agenta za granicą (ks. Władysława Czartoryskiego) wysłał pod d. 26. lipca depeszę, (nr. 18.) w której skreślony jest urzędownie opłakany stan Litwy. Wyjmujemy z tej depeszy szczegóły ważniejsze:

„Gdy sekwestr położą na jakich dobrach, oficerowie moskiewscy nie czekają nawet, aż się pokażą nabywcy; sami rozchwytują konie, powozy, a nawet meble. Oni sami ustanawiają cenę; koń rasowy z rzędem, taksowany bywa przez nich najwyżej na 12 rubli (48 franków.)

Urządzenie zupełne pokoju, zamykające w sobie sprzęty zbytkowe, pochodzące z fabryk zagranicznych, z zwierciadłami i cennemi obrazami, taksowane bywa na 8 rubli (32 franków.)

„Po zrujnowaniu i wyprzedaniu wszystkiego z dóbr zasekwestrowanych aż do gwoździ w ścianach, otrzymuje skarb zaledwie 1%; reszta pozostaje oficerom i żołnierzom, lub bywa roztrwonioną lub też całkiem zniszczoną.

„Nabywcami są zwykle żydzi i raskolnicy, sprowadzeni z Dynaburga i Moskwy. W wielu miejscach włościanie, nawet ci, których stosunki z właścicielami nie były wcale przyjaźne, oburzają się na widok tego okropnego zniszczenia; chowają u siebie bydło i sprzęty właścicieli i mówią, iż rabusie nie ujdą kary boskiej, która ich w krótce dosięgnie.

„Włościanie nie chcą należeć do straży wiejskich, a gdy ich do tego Moskale chcą zmusić, uciekają w lasy.

Nowin z teatru wojny nie ma wcale, gdyż nasze oddziały, rozdrobnione na części, liczące nie więcej jak po 100 ludzi, staczają tylko potyczki małej wagi.

„Podobne oddziały są bardzo liczne, mianowicie w województwie kowieńskiem. Powiększą zapewne ich liczbę włościanie, którzy nie chcą brać udziału w strażach wiejskich.

„Wiadomości, jakie otrzymujemy z gubernji witebskiej, są zasmucające: do prześladowania politycznego przyłącza się prześladowanie religijne.

„W powiecie lepelskim naczelnik wojskowy, pułkownik Kurowski, ajent policyjny Kelaznow i podpułkownik Izmaiłów, świeżo przysłani przez Murawiewa, zwołali włościan szyzmatyckich i exunitów, i kazali im przysięgać w cerkwi, iż bezwarunkowo będą wypełniać wolę carską; potem ogłosili iż wolą carską jest, aby katolicyzm został wytępionym.

Następnie w różnych kierunkach napadali w spółce z popami i roskolnikami na domy właścicieli i chaty włościan, aby zabierać i niszczyć wszystkie książki mszalne, szkaplerze i medaliki, które zrywali ludziom z piersi.

„Co do krzyżów, to łamią je i palą, skoro się tylko znajdują na nich głoski łacińskie lub gdy takowe mają poprostu kształt łaciński. Podobnież postępują z obrazami świętemi i emblematem religijnym, mającym na sobie piętno kościoła rzymskiego. W niektórych okolicach lud patrzy na to niszczenie obojętnie, w innych zaś oburza się, w głębi serca bowiem jest on przywiązany do kościoła zachodniego.

„To co się dzieje w powiecie lepelskim, powtarza się w innych powiatach Białej Rusi, a szlachta miejscowa spodziewa się codzień rzezi katolików, otwarcie nakazanej przez rząd moskiewski.“

Okropności, jakie się dzieją ciągle na Litwie, przechodzą wszelkie ludzkie pojęcie.

Kontrybucję nałożono nawet na wielu właścicieli Niemców, starających się usilnie uniknąć ruiny materjalnej. Jak pisze kowieński korespondent *Czasu*, dwudziestu przeszło Kurlandczyków, właścicieli ziemskich z Kurlandji, mających posiadłości w powiecie poniewiezkim, podpisali deklarację, w której oświadczali, iż nie brali udziału w powstaniu, na tej podstawie prosząc o uwolnienie od kontrybucji. Murawiew odrzucił ich prośbę.

Nienasycony kontrybucją zabrał i zlicytował Murawiew ruchomy i nieruchomy majątek każdemu, kto dał choćby ziarno tylko na rzecz powstania, kto w rodzinie ma choćby jednego powstańca, w czyjej majętności pokazał się powstaniec lub podejrzany w czemkolwiek człowiek. Takiemu losowi uległo już w Kowieńskiem dwieście dziewięćdziesiąt kilka większych majątków, nie licząc w to własności drobnej szlachty i gospodarstw włościańskich.

Gdzie zaś powstańcy ukarali zdrajcę śmiercią, tam Moskwa niszczy wszystko ogniem, rozrzucając nawet ślady zgliszczów. Los ten spotkał już kilkanaście folwarków; liczba ich jednak rośnie z dniem każdym, — wkrótce może, pisze korespondent, zamieni się Litwa w jedno krwią zbroczone pogorzelisko.

Między innemi zrabowali Moskale i zasekwestrowali majatki osób najobojętniejszych dla zbrojnego ruchu w Litwie jak n. p. Czerwony Dwór ze wszystkiemi przyległościami, własność Tyszkiewicza, który tak gościnnie przyjmował cara, jurborgskie dobra Wasilczykowa i t. d.

Największą plagą tamtych stron są starowiercy. Tworzą oni małe i większe oddziały piesze i konne, rabują i aresztują spokojnych mieszkańców w domach, zatrzymują po drogach i więżą przejeżdżających, denuncjują wszędzie i wszystkich, a trudno dosiągnąć ich i ukarać, bo znają miejscowość i w potrzebie kryją się przed powstańcami w lasach. Dano już im broń palną. Tak oni wywdzięczają się krajowi za gościnne przyjęcie, gdy szukali tam schronienia przed prześladowaniem moskiewskiem.

Lud żmudzki, knutowany bez litości przez Moskali, niszczony rabunkiem i pożogą, zaczyna ulegać despotyzmowi i pełni służbę straży wiejskiej, lecz przejeżdżających pyta, kiedy Francuz przyjdzie.

W więzieniach kowieńskich siedzi przeszło czterystu obywateli, księży i włościan; zamknięto także trzydzieści kobiet. Co dzień wywożą nieszczęśliwych koleją na Sybir lub do wschodniej Rosji. Z licznych wieszań i rozstrzelań mała tylko część ogłaszaną bywa w dziennikach.

W Kownie urzędników Polaków ciągle więżą i usuwają z posad, obsadzając je Moskalami świeżo sprowadzanymi najgorszego życia. Żona prezydenta Izby cywilnej Chmielowskiego, wywiezionego do Ufy, w błogosławionym stanie wypędzona z miasta, zachorowała ciężko.

Murawiew zgrozą przejmuje już nawet samych Moskali. Już piąty za jego rządów naczelnik wojenny w Kownie podał się do dymisji.

Adresu do cara, mimo wszelkich używanych ku temu środków, nikt nie chce podpisać. W Wilnie sta rodzin, obarczonych dziećmi, wypędzonych z majątków, bez chleba, oblega Domejkę, żądając od niego opieki. Szczególniej pod względem zupełnej ruiny majątkowej przedstawiają straszny widok powiaty święciański, lidzki i trocki. Ośmiu tylko obywateli miało pozostać tam przy własności.

Czytamy w *Dzienniku Powszechnym*.

Dnia 17 (29) lipca, lekarz m. Łosic, Władysław Czarkowski, z wyroku polowego sądu wojennego, został ukarany śmiercią przez rozstrzelanie w m. Siedlcach.

Z wyprowadzonego przez sąd śledztwa Czarkowski okazał się winnym stosunków z ajentami komitetu rewolucyjnego, z rozporządzenia którego przed powstaniem był w mieście Łosicach okręgowym; urządził u siebie w mieszkaniu zjazd dla naradzenia się o przygotowaniach do powstania, przysposabiał proch i ołów, organizował zbrojną bandę, z którą uchwycił pięciu ułanów z pułku smoleńskiego, przybyłych do Łosic jako kwatermistrze; zrabował cekhaus, broń i uzbrojenie rozdał buntownikom, i tejże nocy z tąż bandą udał się w celu napadnięcia na wojska konsystujące we wsi Stok-lacki w powiecie siedleckim. Po odparciu tego napadu przez wojsko, dowodząc bandą, przeszedł przez Bug, miał udział w bitwie pod m. Siemiatyczami i po poniesieniu przez buntowników porażki, przeszedł do Białowieskiej puszczy; następnie wraz z Szaniawskim z swemi bandami powrócili w powiat bialski.

Kiedy organizowała się banda Czarneckiego (Bończy), Czarkowski stawił się do niego jako naczelnik cywilny powiatu bialskiego, na co okazał nominację na piśmie od tak zwanego Komitetu centralnego; pomagał mu w organizowaniu bandy i dostarczał jej broń, proch i ołów; komunikował Czarneckiemu różnego rodzaju rozkazy od Komitetu co do ruchu bandy, zrabował razem z nim kasę łosicką.

Czarkowski został aresztowany w karczmie przebrany i przybrał nazwisko Piuro. Przy nim znaleziono doniesienie o działaniach, w ostatnich czasach, ajentów rewolucyjnych w powiecie bialskim.

Kronika.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek 11 b. m. o godzinie 10. zrana u OO. bernardynów za duszę ś. p. Wincentego Tułasiewicza, poległego śmiercią walecznych w boju o wolność ojczyzny pod Korytnicą dnia 28 z. m. w 17. roku życia swego

Aresztowania i konfiskaty broni w Prusach Wschodnich. Wielki popłoch w świecie kupieckim w Królewcu sprawiło aresztowanie zastępcy jednego z tamtejszych handlów żelaza, pana Müllera, z powodu sprzedania broni dla powstania polskiego. Nie leży bowiem w interesie kupca i trudno mu często dochodzić, na jaki cel może użyć nabywca towar kupiony, a gdy rząd pruski pomimo to pociągnął kupca w tej mierze do odpowiedzialności, więc będzie zapewnie utrudnionym i handel ołowiem, prochem i tp. artykułami, których eksportacja do ziem, pod panowaniem moskiewskiem zostających, była dotąd dozwoloną. Dnia 30. z. m. zatrzymał w Biskupcu żandarm transport broni przeznaczony do Polski. Zawierał on 150 karabinów z bagnetami siecznemi i 50 pałaszów dla konnicy.

Pożar zniszczył d. 30 z. m. budynki gospodarcze proboszcza leżajskiego, należące do folwarku Rzuchów, 54 domów i przeszło 200 budynków gospodarczych do innych osób należących. Przytem zgorzało do 60 sztuk bydła, wiele sprzętów domowych i gospodarskich, tudzież zboża. Szkoda wynosi podług *Krakauer Zeitung* 50 000 złr, 60 rodzin jest bez chleba i schronienia. Ogień powstał na folwarku proboszcza, z niewiadomej przyczyny. Dnia 2. b m. zniszczył pożar trzy domy w Żmigrodzie Nowym w obwodzie sanockim.

Od Wojniłowa (Policja na wsi.) Dla pozyskania sobie więcej rąk do żniwa, których brak w skutek różnych pokątnych agitacji w mojej okolicy nadzwyczaj dotkliwie czuć się daje, zmuszony byłem sprowadzić z dalszych podgórskich okolic robotników, których w urzędzie zameldować zaniedbałem; to spowodować mogło dotyczący urząd powiatowy w Wojniłowie, że zesłał komisję, która w asystencji żandarma i przełożonego gminy miejscowej odbyła u mnie na dniu 4. b. m. rewizję we wszystkich zabudowaniach dworskich, poszukując w tychże powstańców, których naturalnie znaleźć nie mogła.

Na drugi dzień to jest 5. b. m. wpadło na moje podwórze sześciu żandarmów, i wyprawiło polowanie na tych obcych ludzi, zajętych właśnie pracą, których za pomocą miejscowych włościan ścigano, za uciekającymi strzelano, ujętych bito, i okutych do urzędu wojniłowskiego odstawiono, a których całem przewinieniem było, że nie wszyscy z nich byli w karty legitymacyjne zaopatrzeni.

Za odjeżdżającym transportem pospieszyłem do urzędu, zawiadamiając naczelnika tegoż o zajściu, zapytując go oraz, w skutek jakiego urzędowego nakazu żandarmi tę wyprawę przedsiębrali

Pan naczelnik powiatu wojniłowskiego przyznał, że żandarmi na własną rękę działali, bez żadnego urzędowego nakazu, i nie umiał mnie powiedzieć, zkąd drugich trzech żandarmów u mnie się wzięło, gdy w wojniłowskim powiecie tylko trzech się znajduje; odmówił jednak przyjęcia ode mnie do protokołu natychmiastowej skargi i pociągnięcia żandarmów do odpowiedzialności, odsełając mnie z całem mojem zażaleniem do namiestnictwa. Z taką odprawą wracałem z urzędu do domu, bliско którego już napadnięty zostałem w nocy na gościńcu, z Wojniłowa do Żurawna prowadzącym, przez włościaństwo uzbrojone w drągi, które za przykładem żandarmów podobne polowanie wyprawiać zamyślało na nieznanych podróżnych, w braku których rzuciło się na ekonoma i dworskich ludzi, znajdujących się na podwórzu folwarku przy gościńcu położonego i do Tomaszowiec należącego, i tychże pobito.

Ten powtórzony w jednym dniu napad podany został do wiadomości urzędu powiatowego wojniłowskiego. Jak sobie urząd ten w tym wypadku postąpi, niezaniedbam donieść, tyle w tej chwili powiedzieć mogę, że odgrażanie i wzburzenie między włościanami jest ogromne i może sprowadzić jeszcze smutniejsze następstwa, jeśli urząd nie ukarze surowo gwałcicieli spokoju publicznego tak w pierwszym jak i drugim wypadku.

Damazy Kunaszowski,
właściciel Perekos i części Tomaszowiec.

(P) **Tarnopol**, dnia 5. sierpnia. (Rewizje) Dnia 2. sierpnia odbyła się świetna (jak na prowincję) rewizja w Dobromirce obwodu tarnopolskiego.

Już w nocy z dnia 1. na 2. obsadzono wszystkie graniczące z Dobromirką wioski. Po północy kawalerja, piechota i żandarmerja zajęły Dobromirkę i trzymały ją w stanie oblężenia do południa. Przybywających wpuszczano, nie wypuszczano nikogo. Z południa przybyły władze polityczne i sądowe i rozpoczęły ścisłą, bardzo ścisłą rewizję.

Z przygotowań tych wszystkich widać, że denuncjant ważny jakiś połów zapowiadać musiał; lecz i tą razą jak zawsze, pokazało się, że denuncjacja była fałszywą. Bo prócz kilku sąsiadów z graniczących wiosek i dwóch kuzynów, przybyłych z Złoczowskiego i znanych powszechnie w okolicy z odwidzin częstych od lat już kilku, nie znaleziono nic i nikogo z rubryki tegoczesnej kontrabandy. Obaj ci kuzynkowie wyglądali wprawdzie z swojemi lakierowanemi czworograniastemi kaszkiecikami, grubemi kusemi czemerkami i paskami rzęsiście ćwioczkami nabijanemi, bardzo na kontrabandę, i jako taką zabrała ich komisja w tryumfie ze sobą, lecz później dopiero nastąpiło wyjaśnienie.

Jest to już trzecia z rzędu rewizja, odbyta w przeciągu jednego tygodnia w tejże Dobromirce, a każda jak i ta, była bezowocną.

Że też to rząd nie nałoży jakiej kary na fałszywych denuncjantów! Ujęłby tym sposobem dużo ambarasów sobie, wojsku niepotrzebnej mitręgi, urzędnikom marnowania czasu, a włościanom spektaklów, utrzymujących ich w ciągłem gorączkowem rozdrażnieniu, podsycanem przez fałszywe komentowanie ze strony niechętnych zarówno nam, jak i rządowi samemu.

Ostatnie wiadomości.

Najważniejszą wiadomością jest odmowa króla pruskiego na zaproszenie cesarskie na kongres francuski. *Krzyżowa Gazeta* z d. 7. sierpnia z Wiednia donosi, iż tam już nadeszła ta odmowna odpowiedź, i ręczy za prawdziwość tej wiadomości. Bismark d. 4. wrócił do Berlina, miał konferencję z ministrami, poczem wyprawił odpowiedź do Wiednia. Dnia 7. sierpnia wyjechał znowu do króla do Gastein, rozesławszy kurjerów z depeszami do wielu dworów niemieckich.

Wiedeńskie dzienniki donoszą, iż zaraz po otrzymaniu zaproszenia król saski odpowiedział telegramem, iż takowe przyjmuje natychmiast. Innych odpowiedzi jeszcze nie ma.

D. 3. bm. wydał w. książę Konstanty rozporządzenie, aby wszyscy zostający dotąd w służbie urzędnicy Królestwa, obowiązywali się protokolarnie pod słowem honoru, że będą się wstrzymywać od wszelkiego jakiegokolwiek udziału w powstaniu lub popierania takowego. Ci którzyby się wzbraniali to uczynić, mają być natychmiast oddaleni i tymczasowo do Rosji iść na wygnanie. Do podobnej deklaracji mają być także zmuszani urzędnicy suspendowani, poczem ewentualnie mają wracać do dawnych posad.

Garnier d'Abin, pułkownik w służbie polskiego Rządu narodowego, ogłosił w *Siecle* opis zajścia z Prusakami pod Miłosławiem d. 15. lipca. Oddział jego 300 strzelców, mający przechodzić przez granicę do Kongresówki, został z dwóch stron napadnięty na ziemi poznańskiej przez wojsko pruskie i moskiewskie. Prusacy pierwsi rozpoczęli ogień. Wysłany do nich parlamentarz z oznajmieniem, iż Polacy wcale z nimi bić się zamiaru nie mają, lecz tylko po prostu chcą przejść granicę, został przytrzymany, i ogień trwał dalej z ich strony. Ganier natenczas dał rozkaz do ataku, i odpowiadał strzałem na każdy strzał, myśląc że nie ma przed sobą więcej jak 20—30 Prusaków. Lecz zdziwił się nie pomału, widząc nagle wysuwające się ze zboża kolumny pruskie w sile do 800 ludzi i nadto ze 200 Moskali. Po $1^1/_2$ godzinnej walce otoczony zupełnie i bez nadziei przedarcia się pułkownik kazał się rozejść ludziom, ukrywszy broń. Stracił 18 ludzi w rannych i 3 zabitych. Prusakom ubił i ranił 31 ludzi, kapitana i 2 podoficerów. Moskale stracili 7 ludzi. Trzynastu rannych Polaków dobili Prusacy bagnetami, a dowódzcę kosynierów Henryka Soudaix wydali Moskalom, którzy go rozebrawszy i puściwszy, gdy uszedł kilka kroków, z tyłu zamordowali strzałami.

Posener Zeitung donosi iż w nocy z d. 2. na 4. sierpia przez las paruszewski w powiecie wrześnieńskim przeszło 300 ochotników z Poznańskiego, w trzech gromadach po 100 ludzi, i udało do obozu Taczanowskiego, który się był przysunął do granicy.

Włosi, którzy w potyczce pod Krzykawką utraciwszy pułkownika Nullo dostali się do niewoli moskiewskiej, przybyli właśnie do Tobolska na Syberji, dokąd ich Konstanty kazał wywieść.

Murawiew wydał d. 29. lipca nowe zalecenie o postępowaniu z „włościanami, szlachtą, obywatelami i inną nałastrą,“ którzy wracają do domów z band powstańczych i proszą o litość.

Włościan po zaprzysiężeniu każe wolno puszczać, jeżeli przyniosą broń lub wskażą gdzie jest ukryta, i jeźli wskażą gdzie reszta bandy się chowa. Mieszczan i szlachtę każe brać pod areszt.

Zalecenie to podamy w najbliższym numerze.

Na statku wojennym moskiewskim, wziętym niedawno przez Czerkiesów na Czarnem morzu, wycięto w pień załogę 19 żołnierzy i 1 oficera.

W *Journal de Constantinople* Sadyk basza (Michał Czajkowski) oświadcza, iż nie miał nic wspólnego z wyprawą polską pułk. Miłkowskiego. Przy tej sposobności ma się chełpić ze swego odszczepieństwa. Tak telegrafują do frankfurckiej *l'Europe*.

Galacz 1 sierpnia.

(*M*) Po zwycięzwie pod Kostangalią, odniesionem przez nas dnia 15. lipca nad wojskami rumuńskiemi, dowódzca tychże wojsk, półkownik Kalinesko, zaproponował nam powierzenie mu naszych rannych. Propozycja ta przyjętą była tem chętniej, że 1) nie mieliśmy zamiaru toczyć wojny z Rumunią, a 2) grzeczności, jakie od nas doznały zwyciężone przez nas wojska *) były rękojmią, iż ranni nasi będą po ludzku traktowani. Przytem zamierzaliśmy forsowne odbywać marsze, w celu jaknajprędszego przesunięcia się przez Mołdawię, przyczem wożenie ze sobą rannych byłoby i dla nich i dla naszego oddziału uciążliwem. Powierzyliśmy więc rannych pułk. Kalinesko, i wyznać należy, iż nie zawiedliśmy się w oczekiwaniach naszych. — Ranni Polacy, zawiezieni do szpitalu do Galacu, traktowani i leczeni są jak najlepiej. Kilku z nich umarło. Przy tej okazji posyłam wam listę zabitych i rannych.

Zabitych mieliśmy sześciu, a mianowicie: Stankiewicz Piotr podporucznik 1szej kompanji, Krewniak Jan podoficer 1szej komp., Piwowarski Paweł szeregowy 3ciej komp., Jackowski Jan szeregowy, Stancler Leon szeregowy, Swarzyczowski Mikołaj szeregowy.

Rannych trzynastu a mianowicie:

Brzozowski Karol kapitan dowódzca 3ciej kompanji, Sikorski Antoni porucznik 1szej komp., Jurkowski Jan porucznik 2giej komp., Olszewski Aleksander porucznik nadkompletny, Wróblewski Andrzej podoficer 1szej komp., Wojciechowski Michał podoficer 1szej komp., Olszewski Piotr podoficer 1szej komp., Rogoziński Jan podoficer 2giej komp., Kluczny Walenty szeregowy 1szej komp., Nitkowski Grzegorz szeregowy 2giej komp., Żołkiewski Felicjan szeregowy 2giej komp., Piotrowski Kazimierz szeregowy 2giej komp., Szydłowski Wiktor szeregowy 3ciej komp.,

Z tych w szpitalu zmarło trzech: Nitkowski Grzegorz, Olszewski Aleksander i Wojciechowski Michał. Inni są na drodze wyzdrowienia, nawet amputowani, których jest dwóch: Wróblewski Andrzej (temu odjęto nogę) i Szydłowski Wiktor (temu odjęto rękę).

Oprócz tych było jeszcze dwunastu lekko rannych, którzy poszli w dalszy marsz. Pomiędzy tymi wymienię majora Franciszka Zimę. Pod nim najprzód padł koń, przez kark przestrzelony, a potem, kiedy major powstawszy, prowadził dalej prawe skrzydło, którem dowodził, kula ześliznęła się mu po skroni, co jednakże nie przeszkodziło mu być do końca bitwy w gęstym ogniu.

Karol Brzozowski, znany publiczności polskiej jako poeta, dostał postrzał w pierś i kula odbiła się o guzik i poszła ukosem, przedarłszy mu ciało i stłukłszy żiobra. Kuracja Brzozowskiego potrwa jeszcze ze trzy tygodnie.

Major Józef Jagmin dowódzca batalionu, jeden z najwaleczniejszych polskich oficerów, który przez cały ciąg bitwy znajdywał się na linii tyralierów, miał przestrzelone suknie.

Zabitych pod Kostangalją i zmarłych z ran, w tej bitwie odniesionych, polecam modłom zacnych naszych kapłanów i pobożnej publiczności. Zmarłych w Galacu grzebano z wielką pompą. Do grobu odprowadzały ich wojsko, miejscowa władza, konsulowie przyjaźnych nam mocarstw i tłumnie zebrana publiczność.

*) Opatrzyliśmy rannych Rumunów i zwróciliśmy im natychmiast trofea wojenne, kilkadziesiąt sztuk broni i lederwerki.

Z Lubelskiego 6. sierpnia.

(O) W okolicy Kraśnika zaszła większa potyczka, trwająca wtorek i środę t. j. 4. i 5. t. m. Z moskiewskiej strony dowodził Miedinikow pułkownik i komendant powiatu zamojskiego, z naszej strony z pewnością jeszcze nie wiedzieć kto. Szczegóły jeszcze nie dokładne. Tyle jest pewnem, że Moskale wystrzelawszy cały swój zapas amunicji, z pośpiechem do Janowa wrócili a nasi otrzymali plac boju. Musieli Moskale strzelać do sosen, bo straty nasze mają być małe.

W tej okolicy miało się począć polskie pospolite ruszenie i donoszą już o tysiącach gotowych na zawołanie. Z Warszawy miało wyjść kilkuset żydów do powstania.

W powiecie zamojskim obchodzi kurenda nakazująca łapać wichrzycieli, wiązać lub zabijać, a nie pomagać w żadnym kierunku pod surowemi karami naznaczonemi na samych buntowników — a la Berg — lecz tej kurendy nikt nikt nie podpisuje.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— W Monitorze Wynalazków jest opis nowo wynalezionego barometru, daleko dokładniejszego od znajdujących się obecnie w handlu. Należy wziąść pół grama (8 gran) kamfory, tyleż saletry i salmiaku i roztworzyć te ciała, każde oddzielnie, w destylowanym spirytusie, niemniej 18° mocy. Proces ten bardzo prędko się udaje z solami, powolniej nieco z kamforą, którą prędzej rozpuścić można, lekko podgrzewając na ogniu lub wstawiając do gorącej wody naczynie, do którego wsypana. Otrzymawszy roztwory, należy je zmieszać razem i szczelnie zatknąwszy i zapieczętowawszy lakiem, postawić buteleczkę w ten sposob, by obróconą była na północ. Rozwijająca się wewnątrz naczynia krystalizacja dokładnie wskazuje przemiany powietrza. Przezroczystość roztworu wskazuje piękną pogodę, zmącenie zapowiada deszcz; utworzenie się kryształów na dnie naczynia suszę lub mrozy, ukazanie się w płynie małych igieł zapowiada burzę; utworzenie się pęcherzyków mgłę lub śnieg; włókna w górnych warstwach roztworu wskazują wilgotny stan powietrza, wydobywanie się pęcherzyków na wierz naczynia znaczne zapowiada wiatr w górnych warstwach atmosfery; im wyżej podejmują się kryształy, tem silniejszego się można zimna lub mrozu spodziewać.

— Na naradzie odbytej w Peszcie z. m. w przedmiocie odbyć się mającego tamże w r. b. zgromadzenia węgierskich lekarzy i naturalistów, postanowiono zaprosić na nie wszytkich kierujących w korporacjach i zakładach naukowych w Węgrzech, tudzież członków towarzystw wszytkich austrjackich. Dla nakreślenia programu zgromadzenia i dla porobienia stosownych przygotowań, wybrany został komitet złożony z prezesa i 15tu członków.

— Z Kijowa piszą 28. lipca: Jarmark onufryjski przedstawił w roku bieżącym smutny widok; kupcy uskarzali się na mały odbyt towarów, a wielu zapowiedziało, że już więcej nie przyjadą do Kijowa. Wełny nie sprzedawano wcale, równie jak koni i bydła rogatego. Płody rolnicze drożeją ciągle, szczególnie owies i siano.

— Z Tarnowa donoszą do G. L. Dowóz zboża, który w przecięciu mógł wynosić 70.000 ctn. na miesiąc, zmniejszył się znacznie w ostatnich 14 dniach, czego przyczyną jest głównie brak zaprzęgów zatrudnionych obecnie przy żniwach. Żyto, jęczmień i pszenica szczególnie co do jakości, udały się tego roku bardzo dobrze, a rośliny strączkowe wybornie. Kartoflom zaszkodziły bardzo tegoroczne zimna i posucha ostatnich 4 tygodni. Podobnież rzecz się ma z kapustą. Towarzystwo akcyjne Hungaria dowozi dla wysłania koleją Karola Ludwika do Berlina belki i budulec okrętowy. Drzewo to jest w tak dobrym gatunku, że w tej okolicy trudno byłoby takie znaleść. Pomiędzy Tarnowem a Bogumiłowicami wystawiony pod kolej żelazną most drewiany na Dunajcu, będzie zastąpiony mostem stałym z konstrukcją żelazną. Koszta budowy filarów bocznych i środkowych, regulacji i ubezpieczenia brzegów, nasypów i ułożenia podłogi wynosić mają 318.241 złr 42 c. w. a.

— Jak się dowiadujemy, wydawcy warszawscy i krakowscy krzątają się około kalendarzów i noworoczników, które z każdym rokiem coraz bogatsze są pod względem zewnętrznej formy. Podobnie i kalendarze lwowskie są już w połowie na ukończeniu. Pillerowski Haliczanin, odznaczy się tego roku przy doborowych artykułach ozdobnemi rycinami.

— Nowe banknoty austrjackie na 100 złr, są już w obiegu. Te nowe papiery bankowe mają zamiast czerwonych, zielone znaki.

— Plan powszechnej wystawy odbyć się mającej w Wiedniu w r. 1866, przedłożono już Najj. Panu do zatwierdzenia.

— G. B. pisze: Do teraz zakupiono w Wiedniu 10.000 wiader okowity z Galicji. Z innych prowincji, dostawy były bardzo szczupłe i małoznaczące, czego i nadal spodziewać się należy, albowiem w Czechach, Morawie i Szlązku kartofle chybiły najzupełniej. Obecnie płacą okowitę po 54 kr. stopień za towar gotowy, a 56½ kr. na późniejszą odstawę.

Przyjechali d. 7. sierpnia.

PP. Ożarowski K. z Lackiego, Piasecki K. z Polski, Winnicki H. z Hailcza, Petrowicz X. z Wołostkowa, hr. Wodzicki L. z Tyczyna, br. Lewartowski A. z Haczowa, Gottlieb A. z Żółkwi, hr. Bobrowski K. z Rekiińca, Gicesko I. z Bessarabji, Ambrosi E. ze Stryja.

Wyjechali d. 7. sierpnia.

PP. Firich H. do Swidnicy, Dąbrowski M. do Poddubia, Hosz F. do Grybowa, Sadowski M. do Krakowa, hr. Badeni W. do Suchorowa.

Kurs lwowski,

z dnia 7. sierpnia.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	26	5	32
Dukat cesarski	5	27	5	34
Moskiewski półimperyał	9	6	9	19
Moskiewski rubel srebrny	1	74	1	77
Pruski talar kur.	1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	—	75	68
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	74	79	49
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	—	74	75
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	81	60	82	40
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	200	—	202	50

Kurs wiedeński

z dnia 7. sierpnia

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	82	20
Losy z r. 1860	101	55
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	794	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	190	80
Londynu 10 funtów sterlingów	112	40
Dukaty cesarskie sztuka	5	34
Srebro za 100 zł. w. snstr.	111	—

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

Syrop chrzanowy z Jodem

przygotowany przez pp. Grimault et Cie. aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade nr. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, skrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem, jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan potasium lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor **Cazenave**, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniej w cierpieniach skórnych, łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko. Cena 2 złr. 80 kr., z opakowaniem 3 złr.

Składy u pp. aptekarzy: we **Lwowie u Z. RUKERA** pod Białym orłem, w Krakowie u Molędzińskiego, w Warszawie u J. Mrozowskiego, w Wilnie u Chrościckiego, w Poznaniu u Elsnera, w Kijowie u Marcinczyka. 432. 1—24.

Fosforan żelaza

pana **Leras**, inspektora paryzkiej akademji, doktora umiejętności, ulica Feillade, nr. 7 w Paryżu, którego sprzedaż upoważnioną została we Francji, Rosji, Hiszpanji, Brazylji, Portugalji i t. d.

Ten nowy preparat łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości; zawiera on żelazo w stanie płynnym, czystym jak źródlana woda. Leczy zaś szybko i radykalnie boleści żołądka, bladość cery, upławy, cierpienia nerwowe i trudne trawienia, utratę sił i apetytu powraca, krew wyczerpaną zasila i bogaci. Słynni lekarzy w Paryżu pp. Raciborski i Lipkau, często Fosforan żelaza Leras swym pacjentom z pożądanym skutkiem zapisują. Podług postrzeżeń w wielu paryzkich szpitalach dokonanych, daje się on użyć tam nawet, gdzie wszelkie preparata żelazne jak w pigułkach, żelazo czyszczone z niedokwasu przez wodoród, mlekan żelaza, (lactate de fer) i wody mineralne żelazne, żadnego skutku sprawić nie mogły.

Metoda użycia, w polskim języku dołączona jest do każdej flaszeczki.

Cena flaszeczki 1 złr. 50 kr., z opakowaniem 1 złr. 80 kr.

Dostać można w aptekach pp. **Z. RUKERA we Lwowie** pod Srebrnym orłem, Elsnera w Poznaniu, Mrozowskiego w Warszawie, Molędzińskiego w Krakowie, Marcińczyka w Kijowie, Chrościckiego w Wilnie. 432. 1—24.

Abraham's Porte-Voix
(en Miniature a Paris),

GŁUCHOTA.

Nowo odkryty akustyczny instrument dla cierpiących na słuch, który swoją skutecznością wszystko dotąd wynalezione przewyższa, jest podług ucha zrobiony, ledwo widzialny, gdyż tylko 1 centimetr grubości posiada, działa bardzo skutecznie, że po zaaplikowaniu go osłabiony organ swą działalność odzyskuje tak dalece, iż chorzy mogą wygodnie brać udział we wszelkich konwersacjach i szumienie w uszach zupełnie ustaje; jednem słowem, wynalazek ten zasługuje na powszechną uwagę.

Cena jednej pary akustycznego instrumentu ze srebra kosztuje . 8 złr.

Taki sam pozłacany . . . 11 złr. którego opis i zastosowanie przy każdem pudełku się znajdują, jest do nabycia w aptece pod Słoniem p. **Stockmara** w Krakowie.

☞ Z przesyłką pocztową o 10 centów więcej. 424. 3—0.

Dnia 29. z. m. wieczór zginął

Pies legawy

biało i czarno znaczony, nie tyle do polowania zdatny, ile do dzieci przywiązany. Za doniesienie o nim byłbym wielce obowiązany, a potrzebującemu przyrzeka się w nagrodę 5 złr. w. a., które odebrać może przy placu Marjackim w kamienicy Hudetza Nr. 19, w Składzie skór. 433 2—3

Zmiana lokalu.

Magazyn obówia męzkiego, obok hotelu Europejskiego pod znaną od lat wielu firmą

„Walentego Kiliana“

został do domu wdowej zegarmistrza Grabińskiego na róg ulicy Halickiej pod nr. 303, 305, **obok rękawicznika p. Wilhelma Dworskiego przeniesionym.**

Przy tej sposobności składając szanownej Publiczności za dotychczasowe względy najserdeczniejsze dzięki zawiadamia, że wszelkiego starania dołoży, aby szanownym panom tak co do ceny jakoteż w dobrej i akuratnej robocie dogodzić. 426. 1—4.

Sprowadzę podobnież i tego roku prosto z Probsztynu

Zapas ziarna do siewu
tak zwanego
ŻYTA PROBSZTEJSKIEGO

które jak wiadomo wydaje plon o 25 do 30 razy większy, jak każde inne. Szanowni posiadacze ziemscy, którzy tego nasienia sobie nabyć życzą, raczą mnie o tem wcześnie zawiadomić, ażebym podług tego potrzebny zapas mógł sprowadzić.

Cena miary w przybliżeniu naszego 1¼ korca, wynosi około 20 złr.

Przyjmuję także obstalunki i zamówienia na wszelkie inne ziemiopłody, które z największą punktualnością załatwiam.

Karol Neumann,
we Lwowie przy placu
411. 6—10. Marjackim nr. 361.

SŁAWNY BALSAM VETORINIEGO,

Aprobowany przez fakultet medyczny we Lwowie i c. k. gubernium Galicji, tudzież przez ces. rosyjskie kolegjum gubernji wołyńskiej, dla nadzwyczajnej skuteczności w rozmaitych chorobach i cierpieniach. — Upoważnieniem komisji rządowej spraw wewnętrznych i Policji królestwa Polskiego, po dokładnem przekonaniu się o zbawiennych skutkach na chorych w lazaretach warszawskich, lubelskich i innych, na mocy raportu rady ogólnej lekarskiej do sprzedaży uprawnionym został. — Od lat kilku również w c. kr. lazaretach wojskowych wiedeńskich z najlepszym skutkiem używany bywa. W najnowszym zaś czasie u ministerjum spraw wewnętrznych w Wiedniu upoważniło sprzedaż tego balsamu w całejm onarchji.

Tem niezrównany, przez rozne towarzystwa uczone aprobowany, i dla zadziwiającej skutecznności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „tic douleureux“ w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia; flaksyę, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje; w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

W zapaleniach ócz okazał się balsam Vetoriniego bardzo skutecznym, używając go w następujący sposób: do półkwaterki czystej źródłowej wody wpuszcza się 10 do 15 kropel balsamu, poczem woda zabieleje i później umaczawszy płócienną cienką szmatkę, przemywa się lekko oko kilka razy — toż samo można robić okłady z tejże mieszaniny.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także nieposlednie miejsce, albowiem: używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki; do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tak zwanej „caries“ zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia. — Opis używania jest przy każdej flaszeczce. Flakon balsamu tego kosztuje **1 złr. 50 kr. w. a.**

Balsam kroplami na gorącą łopatkę spuszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje i najkosztowniejsze zagraniczne pachnidła do odświeżenia powietrza w salonach zupełnie zastępuje.

Skład główny utrzymują: w Altonie Priester, w Bernie Schotolla i Kropatschek, w Hamburgu Louis James Mayor, w Krakowie pp. J. Jahn, J. N. Walter, i Molędziński apt. pod barankiem, w Lincu A. Hofstätter, i Vieiguth i syn, we Lwowie pp. A. Berliner (dawniej Laneri), P. Mikolasch apt., Z. Ruker i B. Stiller; w Nowym Yorku Berendsohn, w Ołomuńcu Gehrhauser, w Opawie Adolf Hanke, w Peszcie J. Török i A. Thalmayer i spółka, w Preszburgu Fr. Heinrici, w Pradze B. Fragner, J. Fürst, C. W. Nentwich, Fr. Vsetecka, w Rzeszowie J. Schaiter i spółka, w Salzburgu J. Hinterhuber i G. Bernhold, w Sanoku J. Jaklitsch, w Washingtonie Juliusz Lesser, w Wiedniu Fr. Pleban, J. D. Pohlman, J. Voigt i J. Weiss

Pojedyncze składy mają: w Białej p. R. Fijałkowski, w Bilsku p. J. Hanke i p. G. Johanny apt. pod czarnym orłem, w Bochni p. Niedzielski, w Buczaczu p. Kordrębski i Kercel w Brodach pp. W. H. Klober i Neustein, w Brzeżanach pp. E. Moerl i Fadenhecht, w Bursztynie p. Nęcki, w Brzostku Porf. Zieniewicz, w Cieszynie p. Schröder, w Czerniowcach p. J. Rożański i Ign. Schnürch, w Dębicy p. J. Masłowski, w Dzikowie p. N. Gorzyński, w Folticzeni C. Worcel, w Glinianach p. Helm, w Gródku p. Tomaszewski, w Hamburgu p. Gotthelf Voss, p. Louis Krüger, p. William et Robertsohn, p. Solcher, p. Bremer, w Husiatynie austr. p. Feliks Michalewicz, w Husiatynie ros. p. Grzybowski, w Jarosławiu p. J. Rohm, w Jaworowie p. Gawlikowski, w Kałuszu p. Szlesinger, w Kamieńcu podolskim p. Dr. Petalas, w Kentach p. Mrozowski, w Komarnie p. Emperle, w Kołomyi pp. Nowicki, J. Sidorowicz apt. i Kupfermann, w Krakowie p. Stockmar, w Krakowen p. Dobrzański, w Krośnie p. W. L. Chodacki, w Krzeszowicach p. Stenlik, w Leżajsku p. Maresch, we Lwowie p. Ebenberger apteka pod węg. koroną, apteka pod złotym lwem, apteka pod złotym słoniem, p. Horn i p. Brun, w Lubaczowie p. Maresch, w Łancucie p. Swoboda, w Mościskach p. J. Szaibot, w Narolu p. Federbusch, w Oświęcimie p. W. Polaczek, w Przemyślu pp. Bajer, Nahlik i Praczyński, w Przemyślanach p. Międlicki, w Przeworsku p. F. Switalski, w Rawie p. Diesti, w Radziechowie p. A. Jaskiewicz, w Rozdole p. Krzyżanowski, w Rymanowie p. E. M. Burski, w Rozwadowie p. K. Marecki, w Samborzy pp. Gilatowski, Riedl i Kriegseisen, w Sokalu p. Mussil, w Sokołowie p. Danczak, w Strzyżowie p. Zajączkowski, w Nowym Sączu p. Kosturkiewicz spadkob., w Stanisławowie pp. W. Majewski i Rudolf Switalski aptekarz, w Sędziszowie p. J. Kownacki, w Sieniawie p. E. Mańkowski, w Stanmieniu p. Różycki, w Stryju p. J. Sidorowicz, w Tarnopolu p. Morawetz, w Tarnowie p. J. Jahn, w Turce p. M. Piątek, w Wadowicach p. Górecki, w Wieliczce p. F. J. Wontorek, w Zaleszczykach p. J. Kodrębski, w Żółkwi p. Krzyżanowski, w Złoczowie p. Petesch, w Żurawnie p. Postępski, w Zatorze F. Winnicki, w Limanowie J. Haverland.

☞ PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie raczą się zgłosić do jednego z głównych składów.

Cena dla Austrji jednej flaszeczki kosztuje 1 złr. 50 kr. w. a. — dla Niemiec 1 pruski talar — dla Rosji 1 rubel w srebrze — Dla Anglji 8 szylingów — dla Francji 3 franki — dla Turcji 24 piastry — dla Ameryki 1½ dolara. 168 (21—0)

C. k. wyłącznie uprzywilejowana

Woda do ust | **Proszek do zębów**

MELANEON.

Odpowiadając wielostronnym żądaniom, dołożyłem starania, by powyż wymieniona Woda do ust i Proszek do zębów, których to środków u moich pacjentów *przez przeciąg wielu lat* używałem z jak najlepszym skutkiem, *wyłącznym przywilejem* zostały opatrzone, i dla urządzenia łatwości nabycia otworzyłem Skład tych artykułów w każdem znaczniejszem mieście. — Woda ta do ust, uznana przez wielu znakomitych lekarzy jako szczególny środek *kosmetyczny, zachowawczy* i *zapobiegający*, i wieloma zaświadczeniami potwierdzona — służy najbardziej przeciw zbieraniu się osadu na zębach, rozpuszcza resztki potraw na zębach zostające i w zgniliznę przechodzące, wzmacnia dziąsła krwią zachodzące, ustala chwiejące się zęby, zapobiega psuciu się tychże i uchyla zły odór z ust.

☞ Są do nabycia u podpisanego, również we wszystkich aptekach okręgu **Krakowskiego, Galicji i Bukowiny**

Cena flaszki Wody do ust Melanion . . . 1 złr. 40 c.
Cena pudełka proszku do zębów . . . . . 1 złr.

☞ Życzący sobie utrzymywać Skład tych artykułów, raczą się zgłosić bezpośrednio do podpisanego.

Józef Zygmunt Ujhelyi,
437 1—4 prakt. lekarz od zębów w Krakowie.

BANDAŻ
Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie, doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy del'Arbre Sec Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie, użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów 20 złr., podwójnych i pępkowych bandaży 30 złr., dla dzieci 15 złr. Do każdego dołączona jest metoda użycia.

Dostać można w Aptece we Lwowie u **Z. Rukera**, w Krakowie u p. **Miczyńskiego**, w Składzie materjałów aptecznych p. **Gallego** w Warszawie, tudzież u p. **Chrościckiego** w Wilnie. 323 8—0.

401 Zakład 9—0

KURACJI WODĄ

połączony z gimnastyką jest w **Kisielce** (we Lwowie obok rogatki żółkiewskiej) zimą i latem otwarty.

Franciszek Medvey
dyrektor zakładu.

W skutek zezwolenia wysokiego c. k. Namiestnictwa z Gracu z dnia 31. lipca 1862, l. 13.117 poleca sni publiczności

X. Kollera czyszczącą krew konserwę i herbatę.

Obydwa te specifika wypróbowane przez 30letnie doświadczenia, sprawiają lekkie rozwolnienie i odznaczają się skutecznością szczególnie w słabościach pochodzących z zepsucia soków żywotnych. Odłączają one z krwi pomału i radykalnie substancje szkodliwe wtedy nawet, jeżeli są już w istocie zmieszane z sokami, przezco stają się najpewniejszemi środkami w różnych słabościach.

Cena flakonu konserwy 1 złr. 50 kr.
Pakiet herbaty większy 1 „ 30 „
„ „ mniejszy — „ 75 „

Za opakowanie 20 ctn. Skład główny w aptece Z. Rukera, dawniej Tomanka. 323 10—12.

l'Eau de Léchelle Tak zwana Woda p. Lechelle

upoważniona przez akademją medyczną w Paryżu, zwana

Eau Hémostatique,

czyli wodą tamującą wszelkie krwiotoki, leczy słabości krwi, płuc, naczyń oddechowych i żołądka, zbytni upływ krwi u kobiet po porodach lub z osłabienia pochodzący, bicie serca, astmy, bladość cery, palpitacje i ogólne osłabienie, u kobiet zwłaszcza, zapobiega nieuchronnie odpluwaniu krwią i kasziom krwistym. — Jestto nieskończenie użyteczny środek, oceniony i doświadczony przez najznakomitszych lekarzy francuzkich, angielskich i innych.

Dostać można we wszystkich aptekach Cesarstwa i Królestwa, a zwłaszcza w składzie materjałów aptecznych p. Galle w Warszawie, **we Lwowie** u p. **Rukera**, dawniej Tomanka; w Wilnie u p. Chrościckiego i w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego.

Cena 3 złr., z opakowaniem 3 złr. 20 kr.

W Paryżu zaś u wynalazcy na ulicy Lamartine Nr. 35, gdzie się znajduje również

Soie Dolorifuge,

tkań z jedwabiu, utrzymująca naturalną elektryczność ciała zalecana przez znakomitych doktorów w Paryżu, leczy bez żadnego nacierania boleści w artykulacjach, dreszcze, podagry, reumatyzmy nerwowe, gwałtowne i chroniczne. 323 3—0

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.